Nr. 5. Kraków, dnia 1. maja 1910. Rok 3.

REFORMA URZĘDNICZA

Pismo poświęcone sprawom Urzędników państwowych.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: **Kraków, Strzelecka 11.**
Prenumeratę i wszystkie pieniądze wogóle przesyła się pod adresem: Wny. Adam Wanicki, Sąd krajowy cywilny w Krakowie.
Manuskrypty niszczy się. Tajemnica autorstwa ściśle zastrzeżona.

Prenumerata roczna K 4·—, półroczna K 2·—, kwartalna K 1·—.
Numer pojedynczy 40 h.
Ogłoszenia (inseraty) kosztują od wiersza drobnym drukiem za pierwszy raz 20 h, następnie po 10 h. — „Nadesłane" od wiersza drobnym drukiem po 40 h za każdy raz.

Wszystkim P. T. Posłom do Rady państwa przypominamy obowiązek popierania spraw urzędniczych w Parlamencie i przy każdej sposobności.

Wiec w sprawie „Pragmatyki" i dodatku drożyźnianego

urządza **Stowarzyszenie urzędników kancelaryjnych „Własna Pomoc" w Krakowie, na dniu 3. maja 1910 r. w sali Resursy urzędniczej w hotelu Saskim, wejście od ulicy św. Jana.**

Początek o godzinie 5-tej wieczór.

Na porządku dziennym:

1. Wybór prezydyum wiecu.
2. Sprawa pragmatyki urzędniczej.
3. Sprawa dodatku drożyźnianego.
4. Interpelacye i wnioski.

Na wiec ten zapraszamy wszystkich P. T. Posłów parlamentarnych, którym stosunki wziąć w nim udział pozwolą, **a liczymy na pewne przybycie posłów krakowskich: JWP. Grossa, Petelenza, Sikorskiego, Staniszewskiego, Zieleniewskiego.**

Wreszcie zapraszamy nań cały P. T. Stan urzędniczy, bez względu na kategoryę służby i miejsce zamieszkania.

Równocześnie apelujemy do P. T. Komitetowych naszego Stowarzyszenia po obwodach, aby, dla zaznaczenia ważności sprawy i solidarności, w tym samym dniu **urządzili podobne Wiece urzędnicze w miastach obwodowych.**

Koledzy! Sytuacya jest bardzo poważna. Musimy podnieść wszystkie niebezpieczeństwa, które mieści projekt nowej pragmatyki, aby nasi posłowie w parlamencie mogli im przeciwdziałać!

Wobec niesłychanej drożyzny i lichwy czynszowej, musimy się ponadto domagać bezzwłocznego przyznania dodatków drożyźnianych, któreby nas uchroniły od ostatecznej nędzy i ruiny!

Przybywajcie zatem na Wiec krakowski i Wiece obwodowe jak najliczniej, aby usunąć grożące niebezpieczeństwo — zanim będzie za późno!

Krytyka „Pragmatyki".

I. Uwagi ogólne.

Chcąc ocenić projekt pragmatyki służbowej, wniesiony przez rząd do parlamentu, musimy sobie przedewszystkiem uprzytomnić, czego stan urzędniczy oczekiwał po owym projekcie, jakie tenże powinien posiadać zalety, jeżeli miał zadowolnić stan urzędniczy.

Urzędnicy domagali się przez długie lata takiej pragmatyki, któraby sprawiedliwie uregulowała ich stosunki służbowe. Nie dążyli do rozluźnienia subordynacyi, do zdobycia przywilei nadzwyczajnych, któreby ich zwalniały od ciężkiej pracy, zapewniały lekkie i obfite dochody. Urzędnicy byli i są przekonani, że praca nie jest zabawą, że pracować trzeba, bo intenzywnej pracy wymaga od nich nie tylko rząd i społeczeństwo, lecz własne poczucie obowiązku i sumienie. Urzędnicy pragną nadal pracować z zaparciem, okazywać przełożonym należny posłuch i szacunek, lecz żądali i żądają, by w swojej karyerze nie szli omackiem, nie byli zależni od samowoli przełożonych i innych czynników, by wiedzieli, czego w swym stanie mogą się dosłużyć, jaki i kiedy awans ich nie minie, by znikły tak zwane rzezie dyscyplinarne, powodowane tajną kwalifikacyą i tajną procedurą dyscyplinarną, by ich prawa obywatelskie i ogólno ludzkie ponad wszelką wątpliwość były ubezpieczone.

Żądania takie, stawiane zresztą zawsze z całą lojalnością i szacunkiem, należnym przełożonej władzy, są chyba zupełnie na miejscu, stosunkami usprawiedliwione, ponadto niezbędne do prawidłowego funkcyonowania maszyny państwowej.

Aby więc pragmatyka służbowa mogła urzędników państwowych zadowolnić, powinna mieć wszystkie cechy uczciwości.

Powinna być krótką, treściwą, tak, jak paragrafy ustawy.

Powinna być apodyktyczną t. j. wykluczać wszelkie wątpliwości i konieczność jakiejkolwiek nad podaną interpretacyi.

Powinna wszelkie dobrodziejstwa zastrzegać ogółowi, nie wybrać się mającym jednostkom.

Powinna być bezwzględnie sprawiedliwą i ludzką, aby wszystkie nadużycia były niemożliwe.

Powinna dawać zupełną gwarancyę nietykalności praw obywatelskich urzędników państwowych.

Tego o niniejszym projekcie pragmatyki urzędniczej powiedzieć nie można.

Przedewszystkiem jest ona nieproporcyonalnie obszerną, wygląda raczej na jakiś traktat naukowy o pragmatyce, niż na samą pragmatykę.

Nie jest także jasną i apodyktyczną. Tyle w niej zastrzeżeń, otwierających drogę do przeróżnej interpretacyi, zdających ostateczne rozstrzygnięcie w ręce referentów spraw personalnych i przełożonych, że niemal wszystkie korzyści pragmatyki są iluzoryczne.

Wprost pojąć nie można, iż przy poszczególnych paragrafach, zamiast jasnego postawienia sprawy i gruntownego wyczerpania materyału, ustawicznie powtarza się uwagę, iż poruczona kwestya — będzie uregulowaną drogą specyalnego rozporządzenia...

Wszak pragmatyka służbowa właśnie tym rozporządzeniom miała kres położyć, aby ustały nadużycia poza ustawą, praktykowane przez władze wykonawcze!

Co warta tak stylizowana pragmatyka na tle rzeczywistości, o tem wiedzą dobrze urzędnicy państwowi, bo już dziś, bez pragmatyki, dwulicowość zastępujących ją przepisów, niejednokrotnie boleśnie odczuwają na swojej skórze. Nie mogą więc wobec ogólników pragmatyki i jej zastrzeżeń zachować się obojętnie, widząc, że to ich sprawę jeszcze bardziej pogorszy.

Sławny myśliciel francuski, Proudhon, powiedział, iż „ustawy są siecią pajęczą, w którą się łapią tylko drobne muszki“. To samo, co do joty, można powiedzieć i o przedłożonym projekcie pragmatyki. Uprzywilejowanym ściele drogę różami — są dla nich nadzwyczajne dobrodziejstwa. Ich nie dotknie żadne ostrze pragmatyki, bo wpływowi protektorowie w każdym wypadku potrafią je stępić. Biada jednak niewolnikom zawodu i obowiązku! Ci, w razie przyjęcia owego projektu, będą prawdziwym kamieniem probierczym dla energii szefów spraw personalnych, którzy tą energią popisywać się lubią, bo ją ze swojej strony uważają za najwyższy wykwit własnej zdolności!

Czy projekt jest sprawiedliwy? Na to odpowiedzą potakująco chyba tylko sami tego projektu referenci! Wszak nie może być sprawiedliwym projekt, który piętnuje i poniża ogromną większość uczciwie dla państwa pracujących urzędników przez to, iż ostentacyjnie zalicza ich do najpośledniejszej kategoryi, przyczem rozstrzyga nie jakość i odpowiedzialność służby, lecz problematyczna wartość książkowego wykształcenia.

Nie jest także sprawiedliwym dlatego, iż tworzy przywileje dla jednostek. Widzimy n. p. przy paragrafach, opisujących korzyści służbowe stanu urzędniczego, obietnice materyalne, iż w wypadkach, zasługujących na szczególniejsze uwzględnienie, urzędnik, lub jego wdowa, otrzyma większą emeryturę, pensyę wdowią i t. p. Łatwo przewidzieć, że w praktyce paragraf ten nie wyjdzie na korzyść ogółu, lecz silnie protegowanych jednostek, bo pragmatyka nie określa kiedy i pod jakimi warunkami każdy urzędnik, względnie jego wdowa lub dziecko, musi otrzymać wyższe zaopatrzenie, niż z ustawy wynika. Przyznanie nadzwyczajnych korzyści zależy tem samem tylko od szczęśliwego zbiegu okoliczności, a na to wcale nie trzeba pragmatyki!

Również nie znajdujemy w projekcie zagwarantowanej stałości posad i praw obywatelskich urzędników państwowych. Urzędnik ma być nadal automatem, śrubką w maszynach państwowych, którą można przykręcić dziś tu, jutro gdzieindziej, pojutrze wyrzucić na śmiecisko państwowych rupieci. Śrubka nie ma głosu,

---

Uwagi Pesymisty.

II.

Od czegóż innego bym miał zacząć moje dzisiejsze uwagi — jak nie od pragmatyki i projektu czasowego awansu, a zakończyć te smutne rozmyślania nad znikomością przedłożonych przez Rząd szeregu fajerwerków, zreasumowanych w 194. paragrafach; własnym projektem zaproponowania **s t a ł e g o d o d a t k u d r o ż y ź n i a n e g o d l a u r z ę d n i k ó w**, a to na cały czas kampanii pragmatyczno-systematyczno-krzywdząco-kagańcowo obmyślanego projektu poprawy bytu materyalnego nieszczęśliwych lojalnych urzędników — którym, jak zwykle, pozostało w udziele, korzystając z wolności krytyki projektu — przerobić tego „dziwoląga“, o ile czas pozwoli, na dzieło, któreby miało wszelkie prawo ujrzeć światło dzienne w parlamencie, godnym nazwy kulturalnego państwa XX. wieku.

Odbitkę tego kunsztowego (kroju wiedeńskiego naturalnie) arcydzieła — którego referenci prawdopodobnie po obchodzie grunwaldzkim w Krakowie — w miarę uznania pruskich przykrawaczy tego projektu otrzymają stosowne odznaczenia — otrzymałem za gotówkę, jak na lojalnego urzędnika przystało — gdyż obiecany mi przez jednego z nietykalnych posłów krakowskich do parlamentu projekt, prawdopodobnie zostanie mi przez tegoż wręczony dopiero podczas najbliższej kampanii wyborczej przed głosowaniem na jego osobę.

Wprawdzie wydatek 3. koron, spowodowany przez nietykalnego posła — dotknął mą kieszeń przed świętami z równą doniosłością, jak nielitościwy rachunek masarza, który za kilo podobizny do wieprzowej krajanej kiełkasy, porachował sobie zarówno 3 korony; jednak, będąc przez minione święta wskutek drożyzny tej właśnie wygłodzonym należycie, jak na urzędnika IV. grupy przystało — ze zdwojoną uwagą przestudyowałem podwaliny mego i mej rodziny szczęścia, dobrobytu i zasad miłości bliźniego w zestawieniu przełożonego do podwładnego i, rzecz dziwna, stał się „cud“, tak przynajmniej określiła moja połowica — gdyż roześmiałem się po raz pierwszy na całe gardło i nawet wedle zwyczaju nie zakląłem.

Moja kobiecina nie mogła wyjść ze zdziwienia.

Żoneczko, zawołałem, o ty moja połowo IV. grupy, do której związana ze mną, mimo twej matury i egzaminu wydziałowego, z urzędu będziesz należała i w domu i w urzędzie, a z całą pewnością i w kasynie, bo tam to już w pierwszej linii kobiety rozgrupują — słuchaj kobiecino, mamy projekt pragmatyki i awansu czasowego. W tem miejscu dopiero wyrwało mi się ku niezadowoleniu mej żony „niech wszyscy djabli porwą takie polepszenie bytu“. Nastąpiła grobowa cisza, wśród której żona, widząc mię rozgniewanego, po cichu pokój opuściła, a ja uspokojony zabrałem się do napisania tych kilku uwag. Właściwie, rzecz biorąc na seryo — niema się nad czem zastanawiać, bo, mojem zdaniem, a każdemu człowiekowi myślącemu, choćby nawet miał

bo, mimo pozornych korzyści, z niby jawnej kwalifikacyi, zawsze znajdzie się urzędowy powód, zręcznie maskowany, w pragmatycznych frazesach, do uzasadnienia, iż maszynista ma prawo ze śrubką robić, co się mu podoba.

Czyż wreszcie nie jest wprost potwornym taki n. p. paragraf, iż urzędnicy państwowi, będący już w stanie spoczynku, mogą być jeszcze pociągani do dyscyplinarnej odpowiedzialności za czyny, które się nie podobają przełożonej władzy! Urzędniczym niedobitkom, których nie może doścignąć paragraf karny, w państwie kulturalnem, w XX. wieku, grozi się represyami, aby ich do śmierci trzymać w żelaznej obróży niewoli, jak gdyby dla ładu państwowego rzeczywiście mogli być niebezpieczni! Zakrawałoby to na komiczną farsę, gdyby nie godziło w najświętsze prawa urzędników, którzy przynajmniej na emeryturze chcą odetchnąć swobodniejszem powietrzem!

Nic dziwnego, że tak zestawiony projekt musiał wywołać między urzędnikami państwa silne zaniepokojenie. Wszak to nie pragmatyka, lecz jakaś parodya pragmatyki, stworzona przez referenta, widocznie tendencyjnie, jeżeli nie wrogo, usposobionego dla szerokich sfer urzędniczych. Taka pragmatyka przez parlament nie może być uchwaloną, bo wystawiłby sobie najsmutniejsze świadectwo. Kwalifikuje się w zupełności, aby spoczęła w pyle zapomnienia. Jej miejsce musi zająć dzieło postępowe, liczące się z duchem czasu i bezwzględną dla wszystkich sprawiedliwością.

Aby utworzenie tego dzieła, na gruzach rządowego projektu, ułatwić, poddamy wniesiony projekt, obok niniejszej, ogólnej krytyki, także krytyce szczegółowej, przeprowadzonej ściśle według poszczególnych rozdziałów i paragrafów. C. d. n. *(r.)*

Komunikat Stowarzyszenia sądowych urzędników kancelaryjnych dla zachodniej Galicyi „Własna Pomoc“ w Krakowie.

Stojąc w przededniu ważnych przewrotów i zarządzeń przez Wysoki Rząd dokonać się mających, zamierzamy celem skrytykowania projektu pragmatyki i czasowego awansu, jako zupełnie się nie nadającego i nas szczególniej w wysokiej mierze krzywdzącego, zwołać w pierwszych dniach maja Wiece wszechurzędnicze w Krakowie, Jaśle, Nowym Sączu, Rzeszowie, Tarnowie i Wadowicach. Dzień, w którym te Wiece odbyć się mają, podamy ostatecznie do wiadomości kolegom Wydziałowym z obwodów.

Ponieważ nie wiemy, kto w miejsce kolegów Wydziałowych z obwodów, którzy ustąpili, został wybranym, prosimy o doniesienie nazwisk tych kolegów, ewentualnie uskutecznienie nowych wyborów członka i zastępcy w miarę zachodzących potrzeb.

Imiona i nazwiska wybranych, prosimy podać odwrotnie, abyśmy mogli porozumieć się pisemnie z tymi kolegami w kwestyi zwołania tych Wieców.

Ponieważ Wysoki Rząd ma zamiar kwestyę pragmatyki i czasowego awansu odłożyć na później, a może nawet w nieskończoność, przeto urzędnictwo, a szczególniej najniższych trzech rang, przyparte do muru koniecznością, bo widmem głodowem, zmuszone jest postawić na tych wiecach jako drugi punkt, żądanie **udzielenia na czas aż do wprowadzenia pragmatyki i czasowego awansu, dodatku drożyźnianego w wysokości co najmniej 15% od płacy pobieranej.**

W tym celu zwracamy się publicznie do Was

---

nałożony kaganiec, wolno mieć własne zdanie „cały projekt jest niczem innem, jak systematycznie zebranym wielkim fascykułem ustaw i rozporządzeń, które biorą swój początek od przepisów pensyjnych z dnia 26. marca 1781. roku“.

By zatem określić wartość tego projektu, wystarczy zastanowić się nad tem, że wzoruje się on na przepisach, wydanych przed przeszło 130. laty, a zatem przed przeszło całym wiekiem — przyczem zarówno wzięto ściśle pod uwagę jako uzasadnienie obowiązujące przepisy i ustawy w Prusach, Saksonii, Wirtembergu, Badenie, Bawaryi, Państwie Niemieckiem — omaszczając tę łataninę wszechniemiecką oliwą nicejską t. j. ekstraktem ustaw we Włoszech obowiązujących.

I właściwie w tym leksykonie obcych obyczajów, chciałem powiedzieć, w projekcie pragmatyki, ze ścisłą konsekwencyą przystosowano do nas wszystko, co wypływa na niekorzyść naszą — a szkoda wielka, bo jeszcze znalazłoby się miejsce na § 195, który byłby jedynie do przyjęcia bez dyskusyi, gdyby uwzględniono obowiązującą w Prusach ustawę, z której się wzorowano, „że urzędnikowi, idącemu na emeryturę po wysłużeniu przepisanych lat służby, przysługuje emerytura o stopień wyższej płacy, niż ją pobierał przed przejściem w stan spoczynku“. Widocznie przeoczono tę drobnostkę w uwzględnieniu przysłowia: „*Wo kein Geld — kein Kurasch*“.

Natomiast w kolebce, która powiła projekt pragmatyki nad modrym Dunajem, znać rękę i referenta polaka, przebija się bowiem wrodzona grzeczność i szarmanterya dla kobiet, ale dopiero w stanie ich wdowieństwa, gdy węzły małżeńskie nie mają nic wspólnego z ubieganiem się o protekcyę — gdyż tak tylko zazdrosny małżonek zrozumieć może tendencyę paragrafu, który przewiduje, że „wdowa po urzędniku, mająca odpowiednie opisanie Władz centralnych, wedle ich uznania może otrzymać nawet o kilka stopni wyższą pensyę wdowią, niżby się jej należało ze stanowiska odnośnej rangi, jaką jej mąż za życia piastował“.

Wobec tego ja ze stanowiska pesymistycznego zaproponowałbym uzupełnienie paragrafu, który omawia stosunek urzędnika nieżonatego do władzy z chwilą powzięcia zamiaru ożenienia się, aby do podania, zawiadamiającego o zamiarze ożenienia się, dołączano z zasady fotografię swej przyszłej żony, co może swego czasu niemało przyczynić się i mieć uzasadniony wpływ na wymiar pensyi wdowiej.

Jakie mam zdanie o podziale urzędników na IV. grupy, objawiłem już w pierwszych mych uwagach z punktu widzenia czysto gastronomicznego — dziś wspomnę jeszcze o urlopach, pozostawiając resztę uwag do przyszłego numeru.

Co do urlopów, to są one konieczne w większym wymiarze, jak projekt to przewiduje, trzeba bowiem uwzględnić, że, gdyby IV. grupa w szczególności miała być utrzymaną, a urzędnik miałby tak awansować czasowo, że po 12. latach otrzyma X. rangę, w której na

koledzy z gorącą prośbą, zajmijcie się i Wy tym wiecem, i kto może z powiatów, niech jedzie do swego obwodu i pociągnie z sobą innych z innych dykasteryi, a koledzy z obwodów niech wezmą sobie za zadanie doprowadzić Wiec ten do jak najpoważniejszej cyfry uczestników.

Jednem słowem, na tych wiecach, nie powinno brakować ani jednego urzędnika, a z trzech najniższych rang przedewszystkiem.

Spodziewamy się, że P. T. Koledzy, zrozumiawszy doniosłość tych wieców, na które wszystkich posłów tamtejszych obwodów nie zaprosić, lecz zawezwać należy, sprawą tą szczerze się zajmą, czem dacie ogółowi świadectwo, iż dojrzeliśmy do działań i pojmujemy grozę położenia.

Boć nie potrzeba chyba podnosić tego, co każdemu z P. T. Kolegów już choćby z dzienników musi być wiadomem, że Wysoki Rząd od kagańca zamierzonego odstąpić nie zamierza, ma jednak zamiar urzędników sędziowskich z pragmatyki wyłączyć.

Całą pragmatykę, znajdziecie Koledzy opisaną należycie w wstępnym artykule, a krytykę pojedynczych paragrafów otrzymacie w następnych numerach czasopisma.

Dziś więc wzywamy Was do pracy wspólnej nad naszą dolą. **Stańmy razem, jak jeden mąż, bez wszelkich uprzedzeń, do walki o dolę naszą, którą, zamiast poprawić, chcą zakropić żółcią.**

Hańba temu, kto w tym Wiecu nie weźmie udziału.

Za dyrektywę niech posłuży, że Panowie P. T. Posłowie, przez nas uproszeni do poparcia spraw naszych w Parlamencie, widocznie tylko nas łudzili obiecankami, gdyż w Parlamencie przemawiali przeważnie posłowie partyi socyalistycznej, od której my lojalni aż do niemożebności, dotychczas się odsuwamy i z nią przymierza nie zawieramy.

Dowodem to jednak niezbitym, że jeżeli Ci, z którymi nas nic nie łączy i których o nic nie prosiliśmy, o nasze prawa kopie kruszą, to widocznie wyrządza się nam krzywda, bardzo wielka krzywda, o którą zupełnie o to nie proszeni, świadomi faktu, stanęli na zasadach człowieczeństwa, do obrony krzywdzonych.

Dzięki Im, dzięki Im stokrotne, dzięki za ten czyn.

Niech Wysoki Rząd przekona się, że krzywda nam się dzieje widocznie, bo nawet nieproszeni o obronę bronią nas, jakkolwiek Ci proszeni, zapomnieli języka i zawiedli prawie wszyscy pokładane w Nich nadzieje.

To niech będzie dla nas przestrogą na przyszłość i nauką, że nie możemy na nic, tylko na własne siły liczyć.

Do pracy zatem wszyscy, bez oglądania się na czyjąś pomoc, a Panom Posłom na Wiecach, na które należy ich wezwać do jawienia się, powiedzcie Koledzy prawdę, z serca zbolałego płynącą, nagą prawdę, tak, jak na to zasługują.

Przy tej sposobności przypominamy Kolegom regularne płacenie wkładek, a przedewszystkiem uiszczanie zaległych, co skarbnicy przypilnować winni.

Ponieważ dozwolony termin do zbierania grosza za pomocą bloczków cegiełkowych kończy się w sierpniu, przypominamy Kolegom ten obowiązek koleżeński i zalecamy dzień Wiecu jako dzień żniwa.

Nadto przypominamy Kolegom wszystkim, a szczególniej specyalnie do tego uproszonym, że gazetka wspólnemi siłami lepszą być może i że zostawienie tej pracy na barkach kilku kolegów tychże niezmiernie obarcza, a w końcu i zniechęcić może.

---

to ma przebyć lat 9 dalszej służby, by od kolegi III. grupy z IX. rangi dostać tytułem odprawy za lat 21 służby „pstyczka w nos", zachodziłaby konieczna potrzeba z uwagi na ogólną drożyznę — która dotąd nigdzie u sfer miarodajnych nie znalazła oddźwięku, prócz w urzędach podatkowych z okazyi kontowania kondyktów urzędniczych — założenia kursu szewskiego celem dania możności podczas feryi nabycia przez urzędników wiadomości kunsztu szewskiego, a tem samem wśród obecnych warunków życiowych umożliwienia ojcu rodziny należnego stanowi zaopatrzenia w obuwie swej rodziny, która jedynie obecnie przez kiwanie przez dziurę gołym palcem w bucie zdradza dosadnio, do jakiej właściwie kategoryi stanowej należy. Z uznaniem zatem podnieść należy starania prezydenta Lea u Wydziału krajowego o krajową szkołę szewską w Krakowie, która podczas dłuższych urlopów urzędników da nam możność odbicia sobie bodaj na butach minionych nadziei awansu czasowego i poprawy bytu. Zaznaczam, że szyć urzędnicy sądowi już umią i to na pruską modę.

Zezwolenie na tego rodzaju praktykę Rząd nic kosztować nie będzie, dlatego z uznaniem podnieść muszę zamiary niektórych posłów, którzy w pragmatyce służbowej dla c. k. urzędników rządowych wprowadzić chcą urlopy, przewidziane dla nauczycieli ludowych i szkół państwowych, t. j. bez względu na rangę corocznie dwa miesiące.

I z tego ostatniego punktu widzenia jedynie byłaby wielka szkoda, gdyby cały projekt pragmatyki wziął w łeb, a że to jest właśnie zamiarem Rządu, niema dwóch zdań — bo, kto nie chce 20.000 koron przyznać na polepszenie bytu urzędników kancelaryjnych sądowych, mimo ich uchwalenia — ten nie ma zamiaru wprowadzić awansu czasowego w życie, bo to kosztowałoby miliony — a jakąż drobnostką jest chyba awans czasowy wobec haubic, zepelinów, pancerników i innych pokojowych objawów państwa, w którem zdaje się 19. maja b. r. kometa „Halleya" za jednym zamachem zmiecie swym ogonem projekt pragmatyki i awansu czasowego, dając tem samem Rządowi możność obchodzenia w roku 1917. „pięćdziesięcioletniego jubileuszu swych dobrych chęci dla lojalnych urzędników".

Wobec zatem dalekiej jeszcze przyszłości spełnienia naszych postulatów byłoby nie od rzeczy, aby we Wiedniu, na czas dalszych lat głodowych, przy istniejącym tamże zakładzie seismograficznym, który wkazuje na wstrząśnienia ziemi — ulokowano statystyczną komisyę do notowania z dnia na dzień do niebywałych cen wzrastających artykułów żywności — mieszkań i wszelkich potrzeb domowych — któraby za pomocą odpowiedniego aparatu równocześnie już naprzód odczuwała nasze wstrząśnienia żołądkowe i w miarę tego oznaczyła wysokość dodatku drożyźnianego dla urzędników państwowych — który, szczególniej dzisiaj, byłby na czasie i niejako osłodził dany nam gorzki cukierek w postaci projektu pragmatyki i awansu czasowego do strawienia przy pustych kieszeniach — no i żołądkach. (C. d. n.)

Jaśmin.

A tyle nas boli, tyle mamy żądań przeróżnych, że brakiem materyału wymawiać się nie można.

W końcu przypominamy zbieranie marek zużytych na cele Stowarzyszenia.

Fundusz Stowarzyszenia za kwiecień wynosi ogólną kwotę 8.265 K 41 h.

Z tego na bursę . .	7.164 K	30 h
„ fundusz żelazny	177 „	40 „
„ bieżący . . .	923 „	71 „

Na cele bursy wpłynęły kwoty od kolegów:

Kapec z Podgórza	1·— K
Zadora z Jordanowa . . .	1·20 „
Jabłoński z Dobczyc . . .	4·— „
Rogowski z Biecza	1·— „
Różycki z Podgórza . . .	1·— „
Zemek z Podgórza	2·— „
Tokarczyk z Jordanowa . .	7·— „
Bandur Eliasz z Jordanowa .	2·— „
Radwanowski z Rozwadowa .	5·60 „

Nadto kol. Janikowski z Chrzanowa 15·— K z tytułu równowartości otrzymanych węgli.

Na czasie!

W dniu 10. lutego b. r. uległem ciężkiemu uszkodzeniu ciała wskutek nieszczęśliwego wypadku. Nie zmróżyłem oka przez trzy prawie doby, kiedy właśnie dnia trzeciego wszedł woźny sądowy do pokoju, w którym leżałem i przyniósł mi jakieś pismo od pana radcy. Odbierając papier, pomyślałem w tej chwili: przecież radca jest dobry, bo przesyła mi pewnie pisemne wyrazy współczucia z powodu wypadku.

Lecz jakież było moje zdziwienie, skoro zacząłem czytać:

„Naczelnik Sądu, załatwiając przeprowadzenie przeciw N. N... dochodzenia, orzeka: N. N... winien jest wykroczenia przeciw obowiązkom służbowym, popełnionego w ten sposób, że skryptem dłużnym i t. d... zaciągnął pożyczkę w sumie X koron w części na wydatki z jego położeniem materyalnem nie licujące... etc... za które to wykroczenie udziela mu się karę porządkową: s u r o w e u p o m n i e n i e“.

Dalej następuje uzasadnienie, z którego naprowadzę tylko ważniejsze ustępy: „Na usprawiedliwienie potrzeby zaciągnięcia tej pożyczki atoli podał obwiniony wydatki normalne, które, mimo panującej w tutejszej miejscowości drożyzny, przecież nie licują z jego materyalnem położeniem i znacznie jego płacę przewyższają..... Na tej podstawie, uwzględniając przyznanie obwinionego i znaną drożyznę, a obciążającą okoliczność, że za podobne wykroczenie obwiniony był już karany, wymierzono mu karę porządkową wyż wymienioną“.

Jakkolwiek domyśliłem się łatwo, z czyjej inicyatywy otrzymałem to upomnienie i że p. radca spełnił tylko „życzenie“ inicyatora, mimo to czułem wielki żal do p. radcy, gdyż on nie powinien był powodować się „winkiem z góry“, lecz, jako sędzia, posiadający w zawodzie swym dewizę „sprawiedliwość“, winien był postąpić wedle własnego sumienia. A sumienie to nie mogło mu dyktować tego, co napisał, gdyż on znał dobrze stosunki moje materyalne i liczne wydatki anormalne. Sam kilkakrotnie wyraził zdziwienie, jak mogą urzędnicy niższych rang wyżyć z rodzinami ze swych płac, kiedy on, mając tak znaczną pensyę, a mniejszą rodzinę, ledwie związać może koniec z końcem (t. zn. ledwie mu pensya wystarcza).

A przecież w uzasadnieniu upomnienia zaznaczył tylko moje wydatki „normalne“. O wydatkach anormalnych trudno było wspominać ze względu na orzeczenie z góry podyktowane. Jednym zamachem pióra obcego skrzywdził mię mimo swej pobożności, jaką zawsze okazuje. Za kilka miesięcy spodziewałem się wykreślenia kary dyscyplinarnej, od pięciu lat już wiszącej; tymczasem wskutek nowego upomnienia kara ta wisieć będzie dalsze trzy lata. Dzięki temu, niema mowy o awansie, lub o przeniesieniu na lepszą posadę, gdzie człowiek mógłby znaleść ludzi życzliwych i poparcie po dziewiętnastu latach służby państwowej.

A teraz przejdę do rzeczy matematycznej i proszę o szczególniejszą uwagę.

Jestem żonaty, ojcem sześciorga dzieci, z których czworo uczęszcza do szkoły, a z tych jedna córka jest prywatystką pierwszej klasy gimnazyalnej. A więc razem osób ośm, zaś dziewiąta posługaczka. Na utrzymanie siebie i tak licznej rodziny pobieram miesięcznie 155 koron gotówką.

Z tego potrącić należy:

Należytość posługaczki 10 K i śniadanie wart. 6 K, razem	16 K
Czynsz za mieszkanie poza miastem (2 pokoje i kuchnia	40 „
Opał minimalnie (sąg drzewa = 32 K — 1 centr.³ węgla = 2 K 80 h)	16 „
razem . . .	72 K

Pozostaje kwota 83 K.

Kwotę tę należy podzielić na 8 części (ilość członków rodziny), co czyni 10 K 37 h.

Na utrzymanie więc jednego członka rodziny wypada miesięcznie 10 K 37 h, wyraźnie: dziesięć koron 37 hal.

Z tej kwoty trzeba dać jednej osobie pożywienie co najmniej 3 razy dziennie, a więc:

rano kromkę chleba i szklankę kawy lub mleka za	16 h,
w południe zupę, $^1/_8$ kg. mięsa (chyba nie za wiele?) i trochę ziemniaków, kaszy, lub klusek (z omastą) za	30 „
wieczór coś bardzo taniego choćby za	20 „
razem . . .	66 h,

co pomnożone przez 30 dni, daje wydatek 19 K 80 h.

Brak więc na wikt miesięcznie dla jednej osoby 9 K 43 h, co pomnożone przez 8 (ilość osób) daje niedobór miesięczny 75 K 44 h.

To jest dopiero sam wikt i to taki, ażeby głodem nie zemrzeć.

Chcielibyśmy zobaczyć, czy po takiem odżywianiu się znalazłby dosyć sił do pracy niejeden z panów przełożonych, tak szczodrze szafujących karami porządkowemi i, gdyby znowu jego przełożeni udekorowali go surowem upomnieniem za to, że więcej wydaje na pożywienie, jak 66 h, czy miałby wogóle wielką chęć do pracy zawodowej... no i do pisania kar porządkowych.

Nie zapominajmy jednak, że rodzina, składająca się z ośmiu członków, potrzebuje: bieliznę, kompletne ubranie, pościel, jakieś sprzęty domowe i kuchenne.

Liczmy tak skromnie, jak obliczyliśmy wikt. A więc za najskromniejsze kompletne ubranie już z pościelą, bielizną etc. miesięcznie na osobę tylko 8 K, czyli 8 × 8 = 64 K miesięczny wydatek. Ba! ale tych 64 K niema — a ubranie być musi, bo, ze względu na obyczajność i przepisy policyjne, nago nie można chodzić po ulicy. A więc brak 64 K a niedobór wiktu 75 K 44 h, to razem brakuje już miesięcznie 139 K 44 h, co pomnożone przez 12 (ilość miesięcy w roku) daje **roczny niedobór 1673 K 28 h.**

Najzłośliwszy nawet człowiek nie znajdzie w cyfrach powyższych choćby cienia przesady, lub nieprawdziwości.

Ale to przecież nie koniec jeszcze!!

Jeżeli ten urzędnik ma dzieci w szkołach i musi łożyć na zakupno książek i innych rekwizytów szkolnych, a dać im także pomoc w nauce, jeżeli jest palący i nie potrafi powstrzymać się od tej nawyczki, jeżeli Bóg zeszle choroby, a w ślad za tem potrzebę lekarza, lekarstw i trochę lepszego wiktu, jak aresztancki za 66 h, to zaraz znajdą się i „anormalne wydatki“, których mój pan przełożony znaleść nie chciał, wyraźnie powiadam nie chciał, bo wiedział dobrze, że takie były.

Tu dopiero są wydatki, których nie ma czem pokryć. A jak biedak ogólnie zadłuży się na jakie 1000 K i prosi o zapomogę, to jakby na drwiny dostanie raz w rok aż 60 K i to nie zawsze, bo to zależy jeszcze od „łaskawego poparcia“, co trzeba sobie najpierw wyżebrać.

To też brnie się z długu w dług, a chcąc wyjść z tego położenia honorowo, jak na c. k. urzędnika państwowego przystało i nie dopuścić do skarg sądowych i egzekucyi, musi się zaciągnąć większą pożyczkę, aby zaspokoić wierzycieli i spłacać raty w jednem miejscu, a nie na wszystkie strony, nie zaspakajając właściwie nikogo.

Ten jeden sposób wyjścia z przykrego położenia — honorowy, uczciwy i konieczny, nazywa się u naszych przełożonych „wykroczeniem przeciw obowiązkom służbowym!!“

Samoobrona biedaka, któremu nikt ręki z własnej inicyatywy nie poda, skazuje go na karę porządkową lub dyscyplinarną, co na jedno wychodzi, bo jedne i te same skutki pociąga za sobą.

Rząd, który kiedyś decydował o wysokości pensyi urzędnika, brał za podstawę do wypośrodkowania tejże — jego własne potrzeby tak, jak i u oficerów. Pensye te zmieniały się z biegiem czasu pozornie na wyższe, ale nie brano nigdy w rachubę rodzin urzędnika. Tymczasem i on sam nic nie zyskiwał, gdyż równocześnie z każdą podwyżką pensyi podnosiły się w cenie najważniejsze artykuły spożywcze i inne, jakoteż i mieszkania tak, że faktycznie na każdej podwyżce tylko stracił, co dzieje się i do obecnej chwili. Rząd też nigdy nie zastanawiał się nad tem, czy pensya urzędnika wystarczy mu także do utrzymania licznej rodziny. Rząd nie kazał żenić się urzędnikowi. Dlatego też i panowie przełożeni, idąc na rękę rządowi, nic nie chcą słyszeć o rodzinie urzędnika, a choć oni sami mają rodziny, to pensye ich są tak wysokie, że wystarczą i dla ich rodzin.

Długów więc robić nie wolno. Jeżeli urzędnik robi długi, staje się „obwinionym“, jeżeli przyznaje, że dług zrobił, nazywa się to „przyznanie się do winy“ — a jeżeli już poprzednio z tych samych powodów dług zaciągnął, to jest „okoliczność obciążająca“ do następnego wymiaru kary.

Jedno tylko twierdzenie w uzasadnieniu upomnienia jest słuszne, a mianowicie to, że wydatki znacznie płacę moją przewyższają. I to właśnie było dostatecznym powodem do zaniechania dalszego dochodzenia.

Że moje wydatki są większe, jak pobory, to już wykazałem liczbowo. Nie moja więc wina, że państwo płaci mi na utrzymanie rodziny, składającej się z 8 osób, tylko tyle, ile potrzeba na utrzymanie jednego urzędnika, lub oficera.

Przed dziesięciu laty pojawił się reskrypt Ministerstwa sprawiedliwości, że urzędnicy sądowi, którzy wskutek nieszczęść i nadzwyczajnych wypadków popadli w długi, mogą na przedstawienie władz pośrednich otrzymać bezzwrotną zapomogę nawet w wysokości jednorocznej pensyi, lub bezprocentową pożyczkę (zaliczkę) na płacę nawet do wysokości dwurocznej pensyi. Ale to jakoś nie długo trwało. Przyznać trzeba, że wówczas władze traktowały po ojcowsku sprawę obdłużenia urzędników. Nie licząc już bezzwrotnych zapomóg, to sama zaliczka na płacę bezprocentowa była rzeczywistą pomocą dla zadłużonych urzędników, a, co ważniejsze, że skarb państwa nie ponosił przez to żadnej straty.

Zdaje się, że kredyt ten dziś już nie istnieje. Utworzono natomiast Bank kredytowy dla oddłużenia urzędników, a właściwie mówiąc dla zarzynania ich przez opłacanie wysokich procentów i polic asekuracyjnych. Biorący pożyczkę zwraca Bankowi pobrany kapitał prawie podwójnie.

Cofając się ponownie do podniesionych w uzasadnieniu upomnienia „wydatków normalnych“, muszę podnieść, że gdybym nie miał był nawet anormalnych wydatków — tylko normalne, to, skoro nie wykazano mi lekkomyślnej rozrzutności, należało już zaniechać dochodzenia. W tych warunkach udzielone mi surowe upomnienie nie było ugruntowane na żadnej podstawie i na żadnem prawie.

Jeżeli dodam, że mój radca dobrze wiedział o tem, iż żona moja chorowała ciężko przez kilkanaście miesięcy i że była dłuższy czas na klinice w Krakowie — dalej, że córka moja przez przeszło pół roku ciężko chorowała na płuca i że leczy się dotychczas, nie licząc już drobnych chorób u dzieci mniejszych — to wydatki anormalne były i to duże, które pochłonęły wiele grosza.

Nie rozchodzi mi się o krytykowanie władz i przełożonych, ale chcę w całej nagości wykazać krzywdę, na jaką narażony jest często urzędnik. Jest on bezradny, gdyż nie ma prawa obrony. Zamknięto mu bowiem prawo odwoływania się od upomnień, choć te niczem nie są lepsze od kar dyscyplinarnych.

Przełożeni są tylko ludźmi, a że między nimi są dobrzy i źli, sprawiedliwi i niesprawiedliwi, łatwo więc trafić się może, że ktoś cierpi niewinnie wraz z całą rodziną — a krzywdy tej nikt mu nie wynagrodzi.

Czas więc najwyższy położyć tamę takiej samowoli.

Artykuł niniejszy kreślę na czasie. Wnet zbiorą się posłowie w parlamencie na obrady nad pragmatyką służbową. Kiedy więc posłowie galicyjscy do parlamentu przystąpią do obrad nad karami dyscyplinarnemi i porządkowemi, powinni podnieść protest przeciw opisanemu absolutyzmowi. Od najmniejszej kary musi mieć urzędnik prawo odwołania się aż do najwyższej instancyi; najmniejsza bowiem kara, jeżeli spotyka go niezasłużenie, jest ciężką krzywdą dla niego.

Tej obrony spodziewamy się od naszych posłów galicyjskich do parlamentu, boć wszyscy prawie obiecywali nam bronić spraw naszych w parlamencie.

Oni powinni także uchwalić, że wszystkie dotychczasowe kary porządkowe zostają zniesione i wykreślone z chwilą ogłoszenia pragmatyki służbowej — albo, że wolno jeszcze i teraz, choć po czasie, wnosić przeciw tym odwołania do najwyższej instancyi.

W zamian za te starania spotkają się nasi posłowie z całą naszą życzliwością przy przyszłych wyborach.

Tatarnik.

Potoczne uwagi!

Nareszcie! W ostatnich latach w okręgu Sądu kraj. wyższego w Krakowie powiększyły się w niepomierny sposób agendy procesowe, egzekucyjne i hipoteczne, tak, że wiele sądów obwodowych i powiatowych nie może podołać pracy przy dotychczasowych siłach. Prezydyum wyższego sądu kraj. w Krakowie zebrało wobec tego potrzebne materyały i przedłożyło Ministerstwu sprawiedliwości wniosek o wydatniejsze pomnożenie posad sędziowskich i kancelaryjnych, podobnie, jak to niedawno miało miejsce w okręgu Ape-

lacyi lwowskiej Domaga się pomnożenia posad sędziowskich o blizko 70, a urzędników kancelaryjnych o około 100. Oby tylko powiększenie to najrychlej zostało przeprowadzone, bo, szczególnie urzędnicy kancelaryjni, wprost zabijają się nadmierną pracą, aby nie było nadzwyczajnych restancyi. Te smutne stosunki przedstawialiśmy wielokrotnie w naszym organie i widocznie były zupełnie prawdziwe, skoro obecnie zanosi się na korzystną zmianę.

Kosztowni emeryci. Według ostatnich obliczeń armia austryacka liczy przeszło 800 pensyonowanych jenerałów, a tylko około 300 czynnych, przez co utrzymanie samych jeneralskich emerytów różnych stopni kosztuje przeszło 16 milionów kor. rocznie Ilość pułkowników czynnych wynosi 383, emerytowanych blizko dwa razy tyle. Mnóstwo emerytów jest także w innych stopniach, a jeżeli „odmładzanie" korpusu oficerskiego będzie postępowało w dotychczasowem tempie, budżet państwowy nie wytrzyma tej operacyi.

Rozdział zapomóg w sądzie. Ze Lwowa donoszą. Wielkie rozgoryczenie wśród funkcyonaryuszy niższych rang kraj. sądu karnego wywołała sprawa zapomóg świątecznych. Prezydent Tchórznicki, któremu przysługuje prawo rozdziału, był szczodry, bo lista zapomóg przekroczyła o 4 000 kor. fundusz, przeznaczony na zapomogi świąteczne Gdy odnośna kancelarya zwróciła na to jego uwagę, nie uznał za stosowne zredukować zapomogi od góry, lecz poskreślał zupełnie cały szereg kwot, które poprzednio wyznaczył dla najbardziej potrzebujących funkcyonaryuszy niższych rang. Ta metoda w rozdzielaniu zapomóg wywołała słuszne rozgoryczenie wśród poszkodowanych.

Zamianowani.

Star. oficyałem kancel.: w Chrzanowie, oficyał kancel. Julian Krzykowski, z Krakowa.

Oficyałem kancel. ad personam: Jan Kazimierz Frankiewicz, kancelista w Głogowie.

Kancelistami: Julian Janvars w Ulanowie, Antoni Michlak w Liszkach, Michał Dacków w Grybowie.

Zamianowany kancel. policyi Karol Waga kancel. w Liszkach. (Pozostał członkiem wspierającym nadal)

Przeniesienia.

Star. of kancel.: Jakób Radoniewicz, z Chrzanowa do Krakowa. Skr. wyższ oficyał kancel.: Leopold Wagner, na własną prośbę, z Sądu kraj. wyższego do S. krajow. w Krakowie. Kancel: August Makarowski z Grybowa do Starego Sącza. Oficyał kancel.: Jan Ignacy Mierzwa z Wiśnicza do Radomyśla Wielkiego. Oficyał: Stefan Delekta z Radomyśla Wielkiego do Wiśnicza

Przeniesiony w stan spoczynku: oficyał kancel.: Jan Jadwisiak z Rozwadowa.

Konkursy.

Na posadę kancelisty, przy c. k. Sądzie pow. w Rozwadowie. Podania w drodze służbowej do 16/V. 1910 r.

Egzamin hipoteczny wymagany.

Na posadę kancelisty, przy c. k. Sądzie kraj. wyższ. w Krakowie.

Podania tamże do 16/V. 1910 r.

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.